



MUSTAFA KEMAL-PASZA  
prezydent republiki tureckiej, zapowiedział swą wizytę w Atenach.

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. HABICHT,  
b. szef oddziałów hitlerowskich w Austrii, bierze udział w akcji anty-austriackiej.

R. XI.

CZWARTEK, 21-go WRZEŚNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 263

# Proces o podpalenie „Reichstagu“

## rozpoczyna się w dniu dzisiejszym.—Torgler oraz bułgarzy oskarżeni również o przygotowywanie przewrotu komunistycznego

Berlin, 21 września. (PAT).

Z wynurzeń nadprokuratora dr. Wernera, popierającego oskarżenie w procesie o podpalenie Reichstagu, wobec przedstawicieli prasy, można z niejaką pewnością wnosić, że w całości aktu oskarżenia sprawa podpalenia Reichstagu stanowi tylko szczegół, a obejmować on będzie prawdopodobnie również

**RZEKOME PLANY PRZYGOTOWANIA ORAZ USILOWANIA PRZEWODZENIA BARDZO SZEROKO ZAKROJONEJ AKCJI KOMUNISTYCZNEJ O CHARAKTERZE ZDRADY STANU.**

Wszelkie przygotowania do procesu, który rozpoczyna się dziś są ukończone.

Berlin, 21 września. (PAT).

Rząd Rzeszy wydał nową ustawę, zmieniającą system zapomóg dla bezrobotnych, ustawa ta znosi obowiązek ubezpieczenia od bezrobocia robotników

rolnych, leśnych, oraz wodnych.

W dalszych punktach wprowadza ona nowy system finansowej pomocy dla bezrobotnych.

Berlin, 21 września. (PAT).

Wobec bojkotu zagranicznego naukowych książek niemieckich, który zaczyna się już poważnie odbijać na tutejszym rynku księgarskim, ministerstwo

spraw wewnętrznych zwołało przedstawicieli odpowiednich urzędów oraz związków księgarzy na konferencję.

Przedstawiciel ministerstwa wezwał księgarzy do ścisłego stosowania się do odpowiednich zarządzeń oraz zapewnił ich o współdziałaniu ministerstwa w obronie tej gałęzi gospodarstwa niemieckiego.

Berlin, 21 września. (PAT).

Rząd brunświcki cofnął wszystkie postanowienia wyjątkowe przeciwko organizacji stahlhelmowskim.

Podając wiadomość o tem zarządzeniu „Kreutz Ztg.“ zaznacza, że w ten sposób usunięte zostało wreszcie panujące w tym okręgu dotychczas „napiecie i nieporozumienie“.

# Wizyta ministra Becka w Paryżu

## Spólna akcja Polski i Francji na terenie Genewy.—Wypadki w Niemczech scementowały przyjaźń pomiędzy Paryżem a Warszawą

Paryż, 21 września.

(PAT) Cała prasa poranna podając dziś na naczelnym miejscu utrzyma-

nie w serdecznym tonie sprawozdanie z przebiegu wizyty p. ministra Becka w Paryżu.

Dzienniki podkreślają wyjątkową serdeczność, jaką rząd francuski okazał polskiemu ministrowi w ciągu pierwszego dnia jego pobytu nad Sekwaną. Znalazło to najlepszy wyraz w rozmowach z Daladier i Paul-Boncurem, jak również na bankiecie, wysłanym na Quai d'Orsay.

Bankiet ten zgromadził wyjątkowo liczne grono wybitnych osobistości. Ze strony francuskiej obecni byli m. in.: premier Daladier, minister Paul-Boncour z małżonką, minister spraw wewnętrznych Chautemps.

Komentując rozmowy wczorajsze i wydany o ich przebiegu komunikat oficjalny prasa wskazuje na doniosłość polityczną wizyty ministra Becka w Paryżu.

„Le Journal“ twierdzi, że krótki po-

byt ministra Becka w Paryżu będzie miał jaknajszczęśliwszy odźwięk zarówno w stosunkach polsko-francuskich, jak i w polepszeniu się sytuacji europejskiej.

Ze szczególnym zadowoleniem — pisze dziennik — powitał minister Paul-Boncour wysiłki polskie, mające na celu utrwalenie pokoju we wschodniej Europie. Nie ulega wątpliwości, że obaj ministrowie nie mogli pominąć milczeniem sprawy rozbrojenia. Paul-Boncour przedstawił ministrowi Beckowi tezę francuską i poinformował go o rozmowach z amerykańkami, angiłkami i włochami. Również i w tych sprawach należy stwierdzić zupełną zgodność poglądów obu ministrów.

Min. Beck i min. Pau-Boncour będą mieli sposobność niejednokrotnie zetknąć się w Genewie w ciągu najbliższych tygodni i utrzymywać ścisły kontakt w poczynaniach obu rządów.

Różnice poglądów między Paryżem a Warszawą, jakie się czasem zaznaczyły w dziedzinie problemów rozbrojeniowych i paktu 4-ch, zostały na szczęście usunięte ze stosunków francusko-polskich, które dzisiaj są serdeczne i pełne wzajemnego zaufania. Nie ulega wątpliwości, że na tak pożądane zbliżenie w znacznej mierze wpłynęły wypadki w Niemczech.

# Marszałek Piłsudski opuścił Zaleszczyki

## i znajduje się w drodze do Warszawy

Lwów, 21 września.

W dniu wczorajszym, pociągiem pospiesznym, przyjechał do Lwowa Marsz. Piłsudski, który odbywa powrotną podróż z Zaleszczyk w wagonie salonowym przyczepionym do pociągu pospiesznego.

W sąsiednim wagonie znajduje się swita Marszałka Piłsudskiego

Po przybyciu na dworzec lwowski, oba wagony przetoczono na boczny tor, skąd przyłączono je do pociągu osobowego, odchodzącego do Warszawy.

Marszałka Piłsudskiego powitali na dworcu reprezentanci władz z wojewódą lwowskim, Beliną-Prażmowskim na czele.

O godz. 21.50, Marszałek Piłsudski odjechał w kierunku na Rawę Ruską i Rejowiec.

# 13-letni chłopiec zaginął

## Dwa wypadki tajemniczego zaginięcia w ciągu jednego tygodnia w Łodzi

Łódź, 21 września.

(ak.) — Donosiliśmy przed kilku dniami o zaginięciu młodego mężczyzny, umysłowo chorego Bernarda Parzenchewskiego, mieszkańca Tusznia. Obecnie władze policyjne naszego miasta powiadomione zostały o nowym, tajemniczym zaginięciu młodego chłopca.

Antoni Król, mieszkaniec Częstochowy przybył do Łodzi w poniedziałek wraz z czterema synami. Wprost z dworca kaliskiego udał się do rodziny swej żony. Po kilku godzinach Król skierował się na Zawadzka 11, do wydziału opieki społecznej, gdzie miał zamiar wystarać się o jakiś tymczasowy nocleg dla siebie i synów.

Po drodze Król w pewnej chwili zobaczył, że najstarszy syn, Tadeusz — znikł. Zaniepokojony ojciec począł dopypywać się przechodniów, czy nie widzieli młodego, 13 lat liczącego chłopca. Nikt jednakże nie potrafił udzielić mu informacji.

Antoni Król udał się na dworzec kaliski i na posterunku policyjnym złożył zameldowanie o zaginięciu swego syna, podając jednocześnie dokładny jego ry-

sopis. Tadeusz Król jest ciemnym blondynem, ubrany był w czarną marynarkę i popielate spodnie. Trzymał wręku koszyczek, w którym znajdował się królik. Ktokolwiek mógłby udzielić o nim informacji — niech zgłosi się na posterunek policyjny przy dworcu kaliskim.

# Zwolennicy inflacji w Ameryce

## zapowiadają marsz miliona ludzi na Waszyngton

Waszyngton, 21 września.

Koncentracyjny atak na Roosevelta zapowiadają zwolennicy czynnej inflacji dolarowej. Senator Thomas, jeden z najzbarliwszych zwolenników inflacji, polegającej na drukowaniu banknotów — zapowiedział we wtorek nowy marsz na Waszyngton.

Około miliona chłopów i byłych żołnierzy, wyruszy z początkiem października r. b. do Waszyngtonu, gdzie będzie się domagać od rządu przeprowadzenia inflacji

Prezydent Federal Advisory Council, Walter Smith, oświadczył po konferencji z urzędem Federal Reserve, że banki Stanów Zjednoczonych w przyszłości, nie

będą więcej wypożyczały pieniędzy, jeśli kredyty nie będą zwrotne w ciągu określonego czasu, albo nie będą redyskontowane przez jeden z 12 Federal Reserve Banków.

Łódź, 21 września.

(gk) — W godzinach rannych, straż ogniowa powiadomiona została o wypadku pożaru, jaki miał miejsce przy ulicy Pomorskiej 44, w firmie B. Gutgold.

Jak się okazało, w przedziałni, należącej do tej firmy, zapalił się dach i sufit.

Po godzinnej akcji ratunkowej udało się pożar zlokalizować. Straty dość znaczne, wskutek zalania wodą

# „Męty Paryża“

Podziemny świat Paryża, środowisko przestępców—przedstawione są w powieści pod powyższym tytułem. W świat ten wstępuje młoda, piękna i niewinna dziewczyna—Suzy Melon... „METY PARYŻA“ drukowane są w całości w N-rze 17-ym tygodnika

## CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

który nadto zawiera nowele p. t. „Popiersie z Bronzu“ oraz zwykle, obfite rubryki.

**Cena numeru 30 gr.**



# JAK PRACUJĄ DZIENNIKARZE JAPONŃCY?

Mimo udoskonaleń technicznych i olbrzymiego rozmachu, drukarnie dzienników są prymitywne. — Największą trudność do pokonania stanowi skomplikowany alfabet japoński

(z) Korespondent jednego z pism zagranicznych odbył ostatnio wielką podróż po Dalekim Wschodzie i na łamach swego dziennika podzielił się z czytelnikami ciekawymi wiadomościami z zakresu dziennikarstwa japońskiego.

Pod względem obfitości i różnorodności informacji, współczesne wielkie dzienniki japońskie w niczym nie ustępują, a nawet pod wielu względami wyprzedziły prasę amerykańską. Największe dzienniki wychodzą jednocześnie w Tokio i w Osace. Te dwa wielkie ośrodki połączone są siecią specjalnych linii telefonicznych i telegraficznych, stanowiących prywatną własność najpoważniejszych wydawnictw prasowych.

Wielkie koncerny prasowe posiadają prócz własnych sieci telefonicznych i telegraficznych oraz radiowych stacji odbiorczych i nadawczych, samochodów i motocykli, również całe eskadry własnych samolotów, które w wypadkach nagłej potrzeby są do dyspozycji reporterów, przenosząc ich w krótkim czasie do najodleglejszych zakątków państwa. Reporterzy ci z kolei nadają swe wiadomości przez radio bezpośrednio do redakcji pisma.

O rozgałęzieniu służby informacyjnej współczesnego wydawnictwa japońskiego świadczy fakt, iż na front mandżurski jedno z największych pism tokijskich wysłało cały sztab korespondentów w liczbie 108 osób.

Niezwykle ciekawy jest moment przybycia do portu japońskiego statku z jakimś dygnitarzem europejskim lub japońskim, od którego, zdaniem kierowniczych organów prasy, należy szybko uzyskać wywiad. Naprzeciw statku wyjeżdża na małych motorówkach cała eskadra dziennikarzy, zaopatrzonych nie tylko w bloki, ołówki i aparaty fotograficzne, ale i w małe stacje radionadawcze, za pomocą których niezwłocznie podają treść swych rozmów z wybitnymi cudzoziemcami do wiadomości swych redakcyj w Tokio lub innych ośrodkach prasy japońskiej.

Okazuje się jednak, iż żaden z dzienników japońskich nie posiada linotypów, przeznaczonych do składania materiału. Tam wszystkie bez wyjątku wiadomości składają zecerzy ręcznie i okoliczność ta sprawia, iż trudno uwierzyć, aby gazety japońskie odpowiadały wszystkim wymogom techniki współczesnej.

Tłumaczy się to jednak tem, iż alfabet japoński, jak wiadomo, nie składa się z oddzielnych liter, lecz z hieroglifów, posiadających określone znaczenie. Po to, aby złożyć jedno wydanie dziennika, do niedawna używano zecerzy japońscy do 6000 takich znaków. Z biegiem czasu redaktorzy pism japońskich opracowali szereg skrótów i obecnie ilość używanych w druku znaków wynosi tylko 3000. Oczywiście i taka ilość znaków uniemożliwia zbudowanie linotypu, którego klawiatura pomieściłaby cały alfabet japoński.

Technicy japońscy i amerykańscy, dążąc do usprawnienia pracy w drukarniach japońskich, zdołali po długich wysiłkach osiągnąć dodatnie rezultaty. Istnieją już bowiem linotypy, zawierające 600 znaków. Wynik ten nie może być jednak uznany za dostateczny, albowiem redakcje dzienników orzekły, iż linotyp który nadawałby się do użytku prasy, musi posiadać najmniej 1500 znaków.

Wynalazcy linotypu o 600 znakach mają zatem przed sobą nielada pracę, jakiej wymaga od nich przystosowanie tej nowej maszyny do potrzeb dzienników japońskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że skoro im się to raz uda, zdobędą majątek, który zabezpieczy byłoby nie tylko samych wynalazców, ale ich potomstwo.

Zewnętrzny wygląd zecerni japońskiej różni się znacznie od wyglądu zecerni europejskiej. Składa się ona z długiej galerii, wzdłuż której stoi niezliczo-

na ilość półek, z ustawionymi na nich czcionkami. Sztuka składania druku japońskiego wymaga niebyłajakiej umiejętności i dlatego zecerzy japońscy uczą się tego rzemiosła od najwcześniejszego dzieciństwa. Każde wydawnictwo posiada w swym zespole bardzo znaczną

ilość zecerów.

Nie ulega zatem wątpliwości, że wynalezienie przystosowanego do potrzeb dzienników japońskich linotypu powiększy znacznie zastępy bezrobotnych przez nowe rzesze zecerów, którzy dzięki temu wynalazkowi stracą pracę.

## Straszliwa siła trąby powietrznej Jakie szkody wyrządza tornado?

(x) W Południowej Ameryce dość często zdarzają się wielkie burze, orkany, a jak je w Ameryce Południowej nazywają — tornada. O strasznej sile takiego tornada świadczy najlepiej następująca przygoda, która spokała pewnego boliwijskiego farmera z okolic La Paz.

Farmer, po pewnych, sobie tylko znanych znakach w powietrzu, przeczuł nadchodzące tornado. Farma jego była, co prawda, nieźle przed takimi ewentualnościami zabezpieczona, ponieważ leżała nad brzegiem dużego jeziora Titicaca. Wody jeziora łagodziły siłę wichru. Trąba powietrzna przelatując nad wodą traciła część porwanego ze sobą piasku, pni drzewnych i rozmaitych innych przedmiotów. Mimo to farmer, który znał dobrze niszczycielską siłę tornada, wraz z rodziną schował się do głębokiej piwnicy, w której zazwyczaj przechowywano owoce.

Jak się okazało, farmer postąpił zu-

pełnie słusznie. Tym razem bowiem tornado było wyjątkowo silne i wielki lej powietrzny, którego wysokości nie podobna było obliczyć, w jednej chwili wysysał całą wodę z jeziora, utworzyłszy lej wodny. Tornado zbliżało się z ogromnym hałasem i świstem. Gdy piekielny hałas ucichł, farmer zdecydował się wyjść z ukrycia i obejrzeć szkody poczynione przez tornado. Ku przerażeniu swemu wyszedłszy z piwnicy nie dojrzał absolutnie nic. Tornado przeszedł akurat przez jego podwórze, zmiażdżając doszczętnie mieszkanie ze wszystkimi sprzętami, zabudowania gospodarstwa, wszystkie płoty i bydło.

W lesie, nad którym również przeszła trąba powietrzna, widać było szeroką na trzydzieści metrów, równą, jak gdyby sztucznie urządzoną, drogę. Była to oczywiście linja przejścia tornada, który powrywał dorosłe drzewa, jak gdyby to były tylko kępki traw.

## Tragicznie zmarły lotnik de Pinedo

Kochał się w córce króla włoskiego

(sb) Jak wiadomo, przed kilkunastu dniami zginął w tragicznej katastrofie słynny lotnik włoski de Pinedo. W związku z tem prasa amerykańska podaje nieznanne dotychczas szczegóły, dotyczące przyczyny wysłania de Pinedo, do Ameryki.

Okazuje się, że Pinedo zakochał się w córce króla włoskiego księżniczce Giowannie. Spotkali się oni po raz pierwszy w roku 1928, a młoda, bo zaledwie 20 lat licząca księżniczka, zakochała się w pięknym lotniku od pierwszego wejrzenia. Było to akurat po powrocie markiza Pinedo z lotu przez Atlantyk.

Od tego czasu spotykali się oni coraz częściej. Publiczną tajemnicą było już, że markiz i księżniczka kochają się. Gdy wieści te dobiegły do uszu króla Wiktora i Mussoliniego, sprzeciwili się oni stanowczo temu małżeństwu.

Częste wizyty de Pinedo w pałacu królewskim zostały nagle przerwane.

Mimo to markiz utrzymywał z księżniczką stały kontakt. Przez zaufanego oficera lotnictwa przysyłał on księżniczce listy miłosne i otrzymywał od niej również korespondencję.

Wymiana listów miłosnych trwała dłuższy czas. Księżniczka była zrozpaczona, jednak król Wiktor oświadczył, że musi sobie wybrać męża z pośród członków rodzin panujących. W celu ostatecznego zerwania romansu Mussolini wysłał de Pinedo do Buenos Aires jako attache lotnictwa przy ambasadzie włoskiej. Markiz kilkakrotnie pisał do Mussoliniego listy, prosząc go o zezwolenie na powrót do ojczyzny, jednak bez skutecznosci. W końcu Giowannie przedstawiono króla bułgarskiego Borysa, za którego też wysłał w dniu 25 października 1930 roku. Zrozpaczony de Pinedo rzekł się wreszcie swego stanowiska i wyjechał do New Yorku.

## Przyznał się do zbrodni,

w przekonaniu, że minie go kara...

(sb) Niezwykle wypadek zanotowały kroniki policyjne Berlina. W jednej z wiosek pod Berlinem przed 15-tu laty znaleziono w głębokim jarze zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Przez dłuższy czas prowadzono dochodzenie i ustalono, że sa to zwłoki miejscowego żebraka. Ponieważ pracował on dorywczo u miejscowego gospodarza Józefa Habachera, posądzono Habachera o dokonanie morderstwa. Śledztwo nie udowodniło mu jednak przestępstwa, wobec czego Habachera zwolniono z więzienia.

Obecnie, po 15-tu latach, Habacher, będąc pewny, że z powodu przedawnienia nie grozi mu kara, przyznał się do zbrodni. Opowiedział on dokładnie w jaki sposób dokonał zabójstwa i oświadczył, że przyznaje się tylko dlatego, ponieważ od chwili zbrodni minęło już 15 lat, tak że nie boi się, że pociągną do odpowiedzialności.

Tymczasem okazało się, że sprawa nie jest jeszcze przedawniona i zabójcę osadzono w więzieniu.

## Kiedy matka i córka

równocześnie rodzą... — Niezwykła historia w Madrycie

(sb) — W Hiszpanji zanotowano dwa niezwykle wypadki, które miały skórę podobną do skóry żebry. Przez całe ciało dziecka biegną naprzemiennie równomierne pasy jaśniejszej i ciemniejszej skóry.

Przyczyny tego zjawiska lekarze nie ustalili, orzekli jednak, że to zabarwienie skóry nie zniknie i pozostanie już na całe życie. Fakt przyścia na świat człowieka-żebry zanotowano po raz pierwszy w medycynie.

Niezwykły również wypadek wydarzył się w Madrycie. Pewna 40-letnia kobieta, oraz jej 20-letnia córka, która niedawno wyszła za mąż, znajdowały się w ciąży. Traf chciał, że obie powiły o tej samej porze dwojaczki. Ponieważ

Wolna Trybuna

Tylko prawdziwa miłość może dać szczęście w małżeństwie

Pan Bolesław Wd. z Kucharek, Panie Bolesławie, trzeba umieć patrzeć trzeźwo na świat i życie. Pokochał Pan młodą dziewczynę, która początkowo odplacała Panu wzajemnością, ale teraz zmieniła się względem Pana i zdaje się Panu, że przestał ją Pan interesować. Takie wypadki bardzo często się zdarzają, panie Bolesławie. Trudno zmusić serce do posłuszeństwa. Jeżeli nie zdołał Pan wzbudzić wzajemności znajomej Pana, to musi sobie Pan powiedzieć, że to nie jej wina i sam postarać się o niej zapomnieć. Jeżeli pokochała kogo innego, o co się Pan obawia, to też nie w mocy żadnego człowieka leży zmienić bieg rzeczy. Niech Pan jednak najpierw w szczerzej rozmowie dowie się czy podejrzenia Pana są słuszne i czy owa pani rzeczywiście nie chce nadal podtrzymać znajomości?

Pani Kaziuta w Łodzi. — Mam lat 21 i jestem pięć lat po ślubie. Mąż mój ma lat 43. Przez pięć lat małżeństwa nie zaznałam spokoju. Mąż mój maltretuje mnie na każdym kroku w nieludzki sposób.

Pani Kaziuto, małżeństwo Pani jest typowym przykładem nieporozumień małżeńskich powstałych ze znacznej różnicy wieku małżonków. Sądzę, że gdyby Pani nie pospieszyła się tak bardzo z małżeństwem, nie wyszłaby Pani za mąż za człowieka starszego od Niej o 22 lata. Ponieważ trudno przypuścić aby różnica waszych usposobień zatarła się albo współżycie stało się bardziej harmonijne, zupełnie słusznie sędzi Pani, że nie pozostaje Jej nic innego, jak tylko rozwiązać wasze małżeństwo. Oczywiście pierwszym krokiem winno być uzyskanie niezależności materialnej. Jeżeli nie macie dzieci (z listu wnoszę, że nie), to nie może Pani liczyć na alimenty od męża. W pierwszym rzędzie musi sobie Pani zatem znaleźć jakieś zajęcie, pracę zarobkową, która by pozwoliła Pani mieć, przynajmniej narazie, byt zabezpieczony. W kwestji rozwodów najlepiej poinformuje Panią adwokat — specjalista.

Pan Ryszard G. w Katowicach. Liczy Pan przecież dopiero 23 lata. Niech się Pan zatem nie spieszy z małżeństwem. Lubi Pan przygody miłosne. Dziwiłabym się gdyby mi Pan napisał inaczej. W wieku lat 23 jest to zupełnie zrozumiałe.

Bardzo ładnie, że dba Pan tak o honor, dobre imię i byt swej rodziny, której jest Pan jedynym opiekunem. Piśze Pan jednak, że matka Pana i Jego dwie siostry czerpią na skromne utrzymanie ze spadkowej nieruchomości. Nie widzę więc powodu dla którego musiałby się Pan zaraz ożenić i to koniecznie z dużym posagiem. Czy w inny sposób bardziej szlachetny, bardziej męski i bardziej godzien Pana, jako sportowca, nie potrafi Pan zarobić pieniędzy? Czy praca nie daje Panu wystarczających zarobków, aby kwestja małżeństwa (za pieniądze) była taka paląca? Niech się Pan nad tem poważnie zastanowi. Małżeństwo jest sprawą zbyt poważną, ażeby mogło być zawierane jedynie na podstawie kwalifikacji materialnych przyszłej żony. Sądzę zresztą, że przyjdzie czas w którym serce Pana samo wskaże mu wybraną i ono zadecyduje, że ta, a nie inna będzie dzielić z Panem dole i niedole.

matka i córka mieszkają w jednym mieszkaniu, wezwano do nich jedną akuszerkę.

Po porodzie, matki postanowiły uściśnić swe małżeństwo. Teraz dopiero okazało się, że akuszerka umieściła wszystkie czworo niemowląt w jednej kolicy, przyczem nie umieściła żadnego znaku, wobec tego nie wie, które z dzieci należy do której matki. Narazie obie matki karmią cztery maleństwa. Sytuacja ta jest o tyle komiczna, że starsza wiekiem matka nie wie, czy karmi swoje dzieci, czy też swych wnuczków, natomiast młodsza matka nie wie, czy karmi swoje dzieci, czy też swe... rodzeństwo.



# Jutro rozstrzygną się losy Gorgonowej

**Ponura tajemnica willi brzechowickiej. — Kto pierwszy skierował podejrzenie przeciw Gorgonowej? — Dwa wyroki sądów małopolskich**  
**Sąd Najwyższy rozwiąże niezwykle zagadkę kryminalną**

Warszawa, 21 września.  
 Po wielu miesiącach oczekiwania już jutro Sąd Najwyższy w Warszawie przystąpi do powtórnego rozpatrywania sprawy Rity Gorgonowej.

Sensacyjny proces, który dwukrotnie toczył się przed sądem przysięgłych i przez wiele miesięcy trzymał w napięciu uwagę całego społeczeństwa, być może będzie wreszcie zakończony.

Proces to niezwykle, jakiego nie dotowano dotąd w kronikach sądowych. Sprawa Rity Gorgonowej była jedną z tych spraw, gdzie logika ludzka była zbyt słabą, by rozwiązać zagadkę, którą stworzyło życie. Zazdrosna tajemnica okrywała ową noc przedświatlową, w czasie której zamordowana została s. p. Lusja Zarembianka.

Nic więc dziwnego, że sprawa Gorgonowej od 2 i pół roku emocjonuje opinię publiczną i że dziś, w przededniu procesu, zainteresowanie ostatecznymi losami Gorgonowej osiągnęło znów swój punkt kulminacyjny.

Nie będziemy wdawać się w szczegóły tej zbrodni, tak dobrze znanej czytelnikom „Expressu” z obszernych i szczegółowych sprawozdań, które przy nosiliśmy w toku rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie. Ale by łatwiej można było sobie uprzytomnić to, co dzisiaj się będzie w piątek i czwartek w Sądzie Najwyższym, by jasny i zrozumiały wydał się wyrok ostateczny Sądu Najwyższego, który zapadnie za kilkanaście godzin, omówimy pokrótce najciekawsze momenty tego procesu.

## Tajemnica nocy grudniowej

Wczesnym rankiem 31 grudnia 1931 roku Lwowem wstrząsnęła wiadomość o zamordowaniu 17-letniej córki architekta Zaremby. Zbrodnia ta tembardziej zremocjonowała miasto, że była ona jedną z całego szeregu innych, które jakgdyby jakimś straszliwym prawem serii od kilku tygodni zaciążyły nad Lwowem. W owym czasie każdy niemal dzień przynosił wiadomości o nowej, mroźnej krew w żyłach zbrodni, odsłaniał potworne przejawy duszy ludzkiej.

Zbrodnia popełniona w Brzuchowicach, wywołała tem większe poruszenie, że architekt Zaremba należał w mieście do znanych postaci. Prowadził od szeregu lat doskonale prosperujące przedsiębiorstwo budowlane i uchodził za bardzo zamożnego człowieka. Rodzina Zaremby składała się z żony, — przebywającej w zakładzie dla obłąkanych oraz z dwójga dzieci: 17-letniej Lusji i 14-letniego Stasia. A od czasu, gdy za żoną Zaremby zamknęły się drzwi szpitala warjatów, obowiązki go spodni domu pełniła przyjęta początkowo jako bona do dzieci.

**A PÓŹNIEJ PRZYJACIÓŁKA ZAREMBY — RITA GORGONOWA.**  
 Zbrodnię w Brzuchowicach ujawniono w następujący sposób: śpiący w pobliżu sypialni brat Lusji, Staś, usłyszał w nocy ujadanie psa. Tknięty złem przeczuć, wbiegł do pokoju siostry i wówczas oczom jego przedstawił się straszny widok. Lusja leżała na łóżku, zalana krwią. Z krzykiem wybiegł Staś i po-

biegł do sypialni ojca. Po chwili obaj rzucili się na ratunek Lusji. Tuż za nimi, udała się Gorgonowa.

Na miejsce zbrodni przybył dr. Csala. Stwierdził on, że śmierć Lusji nastąpiła wskutek silnych uderzeń w głowę, jakimś tępym narzędziem.

**PRAWDOPODOBNI DŻAGANEM,** (kilofem). — On był też pierwszym, który skonstruował tezę, iż mordercy należy szukać wewnątrz willi, wśród domowników i w konkluzji, wskazał na Gorgonową, jako na sprawczynię zbrodni.

Istotnie, śledztwo zdołało nagromadzić przeciwko Gorgonowej stos poszlak. Została ona aresztowana, mimo, iż z kamiennym spokojem przeczyła stanowczo i kategorycznie, jakoby popełniła zbrodnię. Ale poszlaki przeciwko niej były tak wielkie, że wytoczono jej proces o skrytobójcze morderstwo.

Początkowo Rita Gorgonowa miała stanąć przed sądem doraźnym i śledztwo było prowadzone w tym trybie. Opinia publiczna Lwowa, a za nią całej Polski widziała w Gorgonowej sprawczynię zbrodni. Jednak prokuratura, w toku dochożenia, doszła do wniosku, że właściwie żadnych dowodów winy niema, a są tylko poszlaki, a na tej podstawie sąd doraźny odbyć się nie może. I w rezultacie postanowiono sprawę Rity Gorgon przekazać sądowi zwyktemu, sądowi przysięgłych.

## Na karę śmierci...

Proces Rity Gorgonowej rozpoczął się we Lwowie przed sądem przysięgłych w dniu 25 kwietnia 1932 roku, w atmosferze

rze sensacji i wielkiego podniecenia. — Obfitował on w dramatyczne momenty.

## GORGONOWA NIE PRZYZNAŁA SIĘ DO WINY.

Broniła się rozpaczliwie, usiłując dowieść swej niewinności. Miała wówczas jednego tylko obrońcę, znakomitego adwokata lwowskiego, dr. Axera. Proces toczył się stosunkowo krótko. Sąd odrzucił wszystkie niemal wnioski obrony.

W dniu 14 maja 1932 roku nastąpiła narada przysięgłych. Dziewięciu przysięgłych oświadczyło, że Gorgonowa jest winna, trzech — że jest niewinna. Po tym werdykcie, narada trybunału nie trwała już długo.

## SĄD SKAZAŁ GORGONOWA NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Adw. Axer zapowiedział kasację. Po raz pierwszy sprawa Rity Gorgonowej znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego w dniu 21 lipca 1932 roku. Przemówienia wygłosili obrońcy: adv. Axer i adv. Ettinger, który podjął się również obrony. I ostatecznie

## Sąd Najwyższy postanowił WYROK SĄDU LWOWSKIEGO SKASOWAĆ

i sprawę przekazać do ponownego rozpatrzenia przez nowy komplet sędziów przy sądzie okręgowym w Krakowie.

Sąd Najwyższy umotywowował swą decyzję, niezmiernie rzadką w dziejach sądownictwa tem, że we Lwowie około procesu wytworzyła się specjalna atmosfera, której nie będzie w Krakowie, znajdującym się zdaleka od miejsca zbrodni i niezwiązanym zupełnie temi czy innemi więziami z uczestnikami tego dramatu.

W międzyczasie Gorgonowa w więzieniu powiła córeczkę, którą powszechnie ochrzczono przydomkiem „Kropelki”.

## Znów przed sądem przysięgłych

Wreszcie w dniu 6 marca b. r. rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Krakowie powtórną proces Rity Gorgonowej, który w przeciągu 8 tygodni trzymał w napięciu opinię publiczną nie tylko całej Polski lecz i zagranicą.

W procesie krakowskim trybunałowi przewodniczył dr. Alfred Jendl, przy udziale sędziów Krupińskiego i Ostregi. Oskarżali prokuratorzy Szypuła i Przytułski. Obronę wnosili adwokaci Mieczysław Ettinger z Warszawy, dr. Woźniakowski z Krakowa i dr. Axer ze Lwowa.

Znów rozpoczęły się heroiczne zapasy obrońców z prokuratorem, nastąpiły scysy z biegłymi, koszmarna wizja lokalna w Brzuchowicach, ekspertyzy psychiatryczne stanu umysłowego Stasia i Gorgonowej, aż wreszcie po 8 tygodniach trybunał postawił przysięgłym pytania:

## CZY WINNA JEST GORGONOWA, ŻE ZABIŁA ELŻBIETĘ ZAREMBIANKĘ.

Po wysłuchaniu płomiennych przemówień prokuratora i obrońców, sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem powrócili na salę z żądaniem postawienia dodatkowych pytań w kierunku działania pod wpływem silnego wzruszenia. Po ponownej naradzie sędziowie przysięgli 12 głosami, t. j. jednogłośnie orzekli, iż Gorgonowa winna jest zabójstwa Lusji pod wpływem silnego wzruszenia.

Na podstawie tego werdyktu trybunał

## SKAZAŁ GORGONOWA NA 8 LAT WIEZIENIA Z ZALICZENIEM ARSZTU PREWENCYJNEGO.

Jako okoliczność łagodzącą trybunał uznał dotychczasową niekaralność oskarżonej, jako okoliczność obciążającą natomiast fakt, że morderstwo popełnione było na osobie pogrążonej we śnie oraz połączone z defloracją i zbezczeszczeniem zwłok.

## W Sądzie Najwyższym

Od wyroku tego obrona wniosła znów skargę do Sądu Najwyższego. I oto jutro nastąpi finał tej sprawy.

Przewodniczyć będzie w Sądzie Najwyższym prezes II izby karnej p. Rzymowski, przy udziale dr. Wyrobka, referenta, który był referentem również w poprzednim procesie przed Sądem Najwyższym oraz p. Rudnickiego. Urząd prokuratorski reprezentować będzie prokurator Błoński. Obronę wnoszą nadal adwokaci Miecz. Ettinger, Woźniakowski i Axer. (i)

## Delegaci z fabryk Szajblera i Grohmana

## brali od węglarzy „bonifikaty”

(Kr) Na zebraniu fabrycznym w nowej tkalni Schejblerskiej delegaci przyznali się, że pobrali od dostawców węgla dla robotników „bonifikaty”. Bonifikaty w wysokości 200 korcy na delegata miały być wynagrodzeniem delegatów za sprowadzenie węgla dla robotników z danej firmy. Pomimo, że część otrzymanego węgla niektórych delegaci przeznaczili na bezrobotnych, robotnicy sam fakt pobrania „bonifikaty” potępiłi najsurowiej.

## Manifestacja antyhitlerowska na zawodach sportowych w Paryżu

Paryż, 21 września.  
 (t) Wczoraj na stadionie olimpijskim odbyły się zawody lekkoatletyczne, między Francją a Niemcami. Gdy zawodnicy niemieccy wkroczyli na boisko, wówczas odegrano hymn niemiecki. W czasie wykonywania hymnu, niemcy podnieśli ręce do góry, oddając ukłon hitlerowski. Wówczas na trybunach rozległy się gwizdy, oraz okrzyki przeciwko Hitlerowi. Demonstracja antyhitlerowska na stadionie sportowym trwała kilka minut i została zlikwidowana dzięki interwencji policji.

## „Nadgodziny” w przemyśle

(Kr) Rozporządzeniem rządu zabroniono w przemyśle w wypadkach zwykłych pracować nadgodziny. Tymczasem przepis ten omija bardzo wiele fabryk.

W niektórych firmach akordnicy pracują tak długo, jak potrzeba. Nigdy nie mają zapisanych godzin, a tylko dni — a że taki dzień zamiast 8-godzinny jest 10-cio czy 12-to godzinny — w to nikt przecie nie wnika.

„Dniówkarze” jeśli w drodze „wyjatk” pracują nadgodziny, to gdzieś gdzie płaci się im za nie 25 proc. więcej. Konia z rzędem jednak temu kto by umiał z książeczki obrachunkowej dojść prawdy. Oto robotnikowi pracującemu godzinny pisze się 6 dni, i później dziwią się inni, że robotnik tak dużo zarabiał, bo ma np. za 6 dni 50 złotych.

Czy nie należałoby wreszcie uregulować tej sprawy?...

## Sprzedaż towarów w fabryce Geyera

(Kr) Z początkiem b. tygodnia w fabryce Geyera rozpoczęto sprzedaż towarów włókienniczych dla robotników. Sprzedaje się tylko za gotówkę. Między robotnikami mało znajduje się chętnych nabywców, ponieważ zarobki ledwie starczą na zaspokojenie najprostszyc potrzeb. Gdyby zamiast za gotówkę, sprzedawano na raty, nabywców byłoby daleko więcej.



DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

# „JEGO EKSCELENCJA SUBJEKT”

W roli tytułowej **EUG. BODO**, w pozostałych rolach **Ina Benita** **M. Cwiklińska** i **K. Tom**

Nadprogram tygodnik **świąteczny**.

Passe-partout, prócz urzędowych nieważne.

Wspaniałej komedji muzycznej



Na pierwszy seans ceny miejsc 54 gr. i 85 gr., następne III 85, II 1.10, I 1.30.

Na I seans ceny miejsc 54 gr. i 85 gr., następne III 54, II 85 i I 1.09.



### Minjatury Koszalki, opalki...

Zaczeplanie kobiet na ulicy jest w Kairze surowo wzbronione. Policja karze zaczepiających mężczyzn grzywną, która po przewalutowaniu wynosi około 20 złotych.

Pewnego wieczoru ulicą Kairu spacerowała samotna damulka. Za nią jakiś facet, który zaczepił ją w niedwuznacznych zamiarach.

— Pan pewnie ma ochotę zapłacić 20 złotych? — zapytała groźnie damulka.

— Ewentualnie i więcej! — odparł facet.

★  
Rozmowa dwóch pijaków:  
Felek... jak ciotkę rodzoną sianuje... co się z tobą dzieje, frrrrrrajerze?..  
Dawniej wracałeś z knajpy do domu punkt o czwartej, a teraz furt o szóstej!  
— Bo uważasz... drrrrroga mi się wydłużyla..  
— Przeprowadziłeś się?..  
— Nie, uważasz, tylko magistrat ulicę rrrrozszerzył..

★★  
Pijak pije, żeby wzbudzić w sobie pragnienie. Głupiec pije, żeby ugasić pragnienie. Smakosz pije, żeby się przekonać, czy ma pragnienie..

★★  
Pan Antoni kupuje gazetę w kiosku. Przy płaceniu okazuje się, że zostawił pugilares w domu.  
Wszystko jedno, niech pan weźmie gazetkę... — powiada sprzedawca. — Zapłaci pan jutro...  
— A jeżeli umrę w nocy?..  
— Nie szkodzi, to niewielka strata..

★★  
Podczas egzaminu na wydziale medycznym profesor zwraca się do studenta:  
— Jeśli pana zeważę do chorego, o co powiniem pan przede wszystkim zapytać?  
Student bez namysłu:  
— Przedewszystkiem powinienem zapytać, gdzie chory mieszka..

#### TEATR MIEJSKI (SCALA).

Cieszące się niebywałym powodzeniem występy znakomitej pary artystów Marii Modzelewskiej i Stefana Jaracza w komedii Hemara „Firma“ trwać będą tylko do niedzieli włącznie.

#### ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym i następnym do piątku włącznie o godz. 8.15 wiecz. ostatnie dni młodej operetki Oskara Nedbala w 3 aktach p. t. „Polska krew“ w premierowej obsadzie z Janina Leonowicz, Helena Małchrzakówna - Busia wicz, Orlińska, Kamińska, Domosławskim, Malinowskim, Suwalskim, Wojciechowskim i innymi na czele zespołu artystów operetkowych.

## Marne zarobki fryzjerów Kryzys odzwyczaił ludzi od golenia i strzyżenia

W oknach zakładów fryzjerskich widać wielkie białe płachty z napisami:  
— Uwaga!... Ceny konkurencyjne!...  
**Golenie 25 groszy, strzyżenie 50 groszy!**  
W tym samym zakładzie fryzjerskim przed trzema laty golenie kosztowało 50 groszy. Dziś za tę samą czynność fryzjerzy pobierają o połowę mniej, ale to nie znaczy, że w tym samym stopniu zmalały ich zarobki. Dochody zmniejszyły się w ciągu ostatnich trzech lat **prawie o 75 proc.**

Nietylko bowiem dochody zmniejszyły się wskutek obniżki cen, lecz również z powodu zmniejszonego ruchu w zakładach fryzjerskich. A frekwencja maleje z dwóch powodów: Przede wszystkim jest to skutek ogólnego kryzysu. Ludzie rzadziej się golią. A po drugie, na spadek zaorobków fryzjerskich wpłynęła wzrastająca mimo wszystko ilość zakładów fryzjerskich.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że z 25-groszowego golenia na pracownika przypada zaledwie połowa tej sumy, t. j. 12 groszy, a reszta przeznaczona jest dla właściciela zakładu, to rozumiemy dlaczego pracownik fryzjerski tak mało zarabia.

Dzień, w którym pracownik ma 15 klientów, zaliczany już jest do dobrych. A przy takiej frekwencji przypada dlań i zł. 80 gr. Nieco więcej przypada dlań w sobotę, gdy ruch jest większy. Miesięczny zarobek pracownika fryzjerskiego w drugorzędnym zakładzie **nie wynosi więcej ponad 70—80 złotych.**

Są oczywiście pracownicy, którzy zarabiają 400 złotych miesięcznie lub na wet więcej, ale o tych się nie mówi, bo ci należą do wyjątków.

## Hallo! Tu radio!

#### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

**CZWARTEK, dnia 21-go września.**

11.50—11.55: Odczytanie programu na dzień następny.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Torunia.

12.05—12.25: Muzyka lekka z płyt gramofon.

12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: D. c. muzyki z płyt.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—14.55: Przerwa programowa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych ze studia łódzkiego. W przerwie komunikaty łódzkie.

16.00—16.30: Program dla dzieci: Transmisja z Wilna słuchowiska dla dzieci p. t. „Tom i jego samochód“, w opr. ciotki Hali.

16.30—17.00: Muzyka lekka z płyt.

17.00—17.15: „Wyrodna córka sufrażystki“, wygłosi p. Irena Jabłonowska.

17.15—18.15: Koncert solistów, Aleksandra Helfreichowa (sopr.), Aleksander Herne (tenor).

18.15—18.35: Odczyt Funduszu Pracy.

18.35—19.00: Koncert kameralny. Wykonawcy: Lidja Kmłowa (skrzypce), Jan Przybojewski (wiolonczela) i prof. Jerzy Lefeld (fort.).

19.05—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.35: Skrzynka pocztowa łódzka omówi red. Jan Piotrowski.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.

19.40—19.55: Feljton p. t. „Dobry obiad kluczem do serca“ — wygłosi Janina Warnecka.

20.00—22.00: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Eugenjusza Maj (bryton).

W przerwie: 20.50—21.00 Dziennik Wieczorny.

21.00—21.10: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

22.00—22.25: Muzyka taneczna z danc. „Adria“.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i komunikat policyjny.

22.40—23.00: Dalejszy ciąg muzyki tanecznej z dancingu „Adria“.

#### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Lohengrin“, op. Wagnera. Tr. z Teatru Wielkiego.

17.25. MOSKWA (Stalin). „Córka pani Angot“, operetka Lecocq'a. Transm. z Teatru Narodowego.

19.30. BRNO. „Chowańszczyzna“, — op. Mussorgskiego. Transmisja z Teatru Narodowego.

20.00. DAVENTRY. Wieczór Czajkowskiego. Tr. z Queen's Hallu.

20.00. WIEN. „Ondyna“, — op. Lortzinga.

20.10. KOPENHAGA. Koncert symfon.

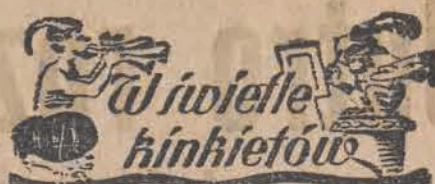
20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.

20.30. MEDJOLAN. „Il Pirata“, op. Belliniego.

#### TEATR REWJENOWOCZESNEJ „ALHAMBRA“ (Przejazd 34).

W dniu dzisiejszym i następnym rewja w 20 obrazach p. t. „Dwaj panowie D“ w wykonaniu sił artystycznych stolicy z Edwardem Rejem na czele

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7.30 i 9.30 wiecz., w niedziele zaś i święta po trzy przedstawienia o godz. 5, 7.30 i 9.30 wieczorem.



### Miriam Hopkins Jedyna piegowata artystka filmowa...

(lu.) — Kiedy ukazała się po raz pierwszy na filmie w roli brzydkiej księżniczki — nie podobala się nikomu. — Przyznawano tylko, że jest dobrą aktorką. Dziś Miriam Hopkins podoba się każdemu. Umiała sobie zdobyć publiczność filmową, tak jak zrobiła to z publicznością teatralną.

Miriam urodziła się na dalekim południu, między plantacjami bawełny. Pochoziła z zacnej, szanowanej rodziny i nikt nie przypuszczał, że zostanie kiedyś aktorką.

Matka Miriam, uważana była niegdyś za piękność i może dlatego patrzyła z przerażeniem na swą córkę, taką długonogą, kościstą i... **piegowatą.**

Miriam potem wypiękniała i, nie słuchając rodziny wstąpiła do szkoły dramatycznej. Zresztą nigdy tej szkoły nie skończyła, debiutując od razu w teatrze operetkowym na Broadway'u.

Sukces miała szalony, nie też dziwnego, że niemal bezpośrednio po tem otrzymała główną rolę w filmie Chevaliera „Wesoły porucznik“.

Miriam nie entuzjazmowała się tem zbyt. Nie chciała się rozstać ze swem ukochanym miastem — Nowym Jorkiem.

Nakręciła film z Chevalierem, potem nagrała „Mr. Hyde i Mr. Jekyll“ i... uciekła do Nowego Jorku.

Rozeszły się plotki, że Paramount chce się Miriam pozbyć; była to rzecz prosta — nieprawda, ale Miriam nawet nie fatygowała się, aby ją sprostować.

— Przyjaciele moi — mawiała i tak temu nie wierzą, a wrogów nie przekonam.

Najnowsze filmy Miriam są: „Powrót nieznajomego“, „Sanctuarjum“ i „Chrysalis“.

Nocy dzisiejszej dyżuruje apteki: A. Dancorowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedziałana 75).

# CYRKÓWKA

17(1)

### Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Jan Bilewicz.

— Na tem tle pokłócili się?..  
— Tak. Wysocki chciał choćby na listach zarobić. Sprzedał mi je za drogie pieniądze. Teraz przypuszczam, że to on właśnie wykradł mi je — by mnie nimi szantażować..

Rena znów załapała się łzami!..  
— Czy aby pani jest pewna, że te listy zostały skradzione przez owego Wysockiego?.. Może sprawa ich zniknięcia tłumaczy się w zupełnie inny sposób?..

Rena nie pomyślała o tej możliwości.  
— Może ma pan i rację, ale przeczuć nie mogę. Nie mam nadziei, że pani jest pewna. Ktożby wiedział o tych listach, jeśli nie brat, albo Wysocki?.. Dlaczego nie skradziono mi niczego więcej tylko te, właśnie tak naporóż mało wartościowe listy... A dla mnie mają one przecież wartość niezwykłą. Dałabym nie wiem co, by je odzyskać. — Rena poczęła znów gorzko płakać. — Dlaczego ich nie spaliłam od razu?.. Po co przechowywałam te dokumenty wstydu i upokorzenia?..

Długo jeszcze debatowali nad temi sprawami. Postanowili jednak czekać. Renner był zdania, że jeśli listy są w ręku szantażysty, to prędzej czy później człowiek ten się odezwie: wystawi żądania.

Po trzech dniach Rena Walden sama zgłosiła się do mieszkania Rennera. Była jeszcze bardziej zaniepokojona i rozstrojona niż przedtem. Renner obawiał się wręcz o jej równowagę umysłową.

Dziewczyna trzymała w ręku list.

— Jest, — płakała, jest! Ten człowiek zdobywa się nawet na odwagę. Pe-

wien jest mej słabości. Nie namyśla się wcale, i podaje swój adres.

Renner rzucił okiem na list. Zwykły krótki liścik szantażysty. Niejaką Nizińską — wyraźnie zmienione na odwrotne nazwisko Wysockiego — oświadczał w liście, że jest w posiadaniu korespondencji panny Walden do pewnego „gentlemana“. Jako „przyjaciel“ jest gotów nie robić z nich użytku za opłatą tylu i tylu dolarów. Suma była bardzo wysoka. Pan Niziński podawał swój adres: Paryż — ulica Urszulanek 5.

— Mamy adres — rzucił Renner. — Mamy zatem wszystko. Niech się pani nie niepokoi. Mam nadzieję, że sprawię się równie dzielnie jak ów Mister X.

Renner mówił te słowa, a równocześnie zdawał sobie sprawę, że rzecz bynajmniej nie będzie łatwa. Ze jeśli chce istotnie zwyciężyć w tej walce, musi przede wszystkim zyskać na czasie. Trzeba było koniecznie grać na zwłokę. To też z miną wielce zafasowana zwrócił się do Reny:

— Wszystko będzie w porządku, tylko nie od razu. Będę musiał wyjechać na jakiś czas. Nie na długo. Najwyżej na trzy tygodnie. Przez ten czas...  
Rena nie pozwoliła mu dokończyć:  
— Wyjeżdża pan... Doprawdy... A ja sądziłam... Zdawało mi się, że pan ze chce..

Nieboraczka była znów bliska płaczu. Nie śmiała jednak prosić go wyraźnie, by odłożył podróż i zajął się jej sprawą... Wreszcie zdobyła się na odwagę:  
— A co będzie ze mną przez ten czas? — wykrztusiła.  
— Ten krótki okres czasu dopomoże mi i pani do ujęcia szantażysty. Nie-

watpliwie za dwa, najwyżej trzy dni dostanie pani drugi list. „Przyjaciel“ pan Niziński chciałby wiedzieć co słychać i uprzedza, że jeżeli w ciągu tygodnia... Tak mniej więcej będzie brzmiał drugi list, który nadejdzie. Na ten list nie odpowie pani. Po czterech dniach przyjdzie następny już o wiele więcej stanowczy: „Jeżeli w ciągu trzech dni itd.“ Jestem przekonany, że nasz „Przyjaciel“ nie pozwoli, by mu się ta złotodajna żyła tak łatwo wymknęła z ręki. Napisz po raz ostatni i zawiadomi pania, że opublikuje list w jednym z dzienników, które żyją z ogłaszania skandali... Wtedy wyśle mu pani tylko nieznaczna część sumy. Odpowie mu pani równocześnie w liście, że niestety narazie nie zdołała zebrać większej sumy, że jednak stara się ciągle o pieniądze, i dlatego prosi o dalszą zwłokę.. Jestem przekonany, że ten pan i na te warunki pójdzie, choć nie omieszka odpaść, że po raz ostatni wdaje się w jakiegokolwiek pertraktację. Ale nam nie będzie wcale trzeba zbyt wielu pertraktacji. Trzeba tylko, by pani mi doniosła, czy listy a-dresowane na ulicę Urszulanek 5 w Paryżu dochodzą do rąk tego Nizińskiego — Wysockiego. A przekonamy się o tem, gdy nadejdą od niego odpowiedzi...  
Rena uspokoiła się.  
— Tak. Ma pan rację. Mam nawet wrażenie, że nie należy wcześniej podejmować kroków przeciwko temu człowiekowi, aż nie dostane od niego przynajmniej dwóch odpowiedzi na me listy...  
Rena opuściła dom Artura Rennera pełna jak najlepszych myśli...

### ROZDZIAŁ 160 (?) W Paryżu

— Józefie — wyjeżdżam! Nie zgadniesz nawet dokąd: do samego Paryża!  
— Słucham pana. Czy mam przy-

gotować wszystkiego na długo? — Nie. Na tydzień najwyżej. Jeżeli lilym do tego czasu nie powrócił, to skończysz się z hotelem „Majestic“ w Paryżu... Tam ci dadzą znać o mnie.  
Józef obrzucił swego pana podejrzliwym spojrzeniem:  
— Mam nadzieję, że nie ma tam pan znów jakichś... specjalnych interesów...  
— Czy ja wiem?.. — Renner zastanawiał się przez chwilę. — Może i mam bardzo specjalne interesy. Chodzi o pewną młodą damę, która trzeba będzie wyratować z opresji.  
— Jedną młodą nawet nie damę, tylko pokojówkę, wyratował pan z opresji i sam prawie przypłacił to życiem. Czyby się nie dało tego teraz uniknąć...  
Renner poklepał po ramieniu starego sługę:  
— Nie martw się. Wszystko będzie jak najlepiej. Zdaje mi się, że tylko jeszcze jeden raz będzie trzeba zająć się sprawami Mister Iksa... Sa mianowicie pewne papiery, które wcale nie wydają mi się potrzebne w biurze wydziału śledczego. Zresztą zdaje mi się, że te dokumenty są teraz stale na biurku inspektora Nowotnego... Jeszcze tylko te sprawy załatwimy. A potem wszystko będzie w porządku.  
Józef zmarszczył brwi. Zamyślił się głęboko. Nie słyszał, gdy mł. Renner kazał się pośpieszyć.  
— Józefie, co się stało?.. Proszę się śpieszyć. Za dwie godziny odchodzi ekspres paryski... Nie mamy wcale dużo czasu...  
Józef pośpieszył się jak zwykle bez pośpiechu...  
Wieczornym pociągami Renner zdążył do stolicy Francji.

(Dalszy ciąg jutro).



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

12)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczka oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmatorów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzęcony Chudzika jest służący adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdony na podłogę.

Krag zagadek wokół tajemniczych walizek zacierał się coraz bardziej.

Policja wyznaczyła tysiąc złotych nagrody za wykrycie okrutnego mordercy. Mimo wysiłków nie udało się jednak ustalić kim jest morderca i jego ofiara.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa... Dlaczego Zawidzki ma leżeć na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posiadaczem o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski.

Pierwszy zeznał świadek Andrzej Len, zarządzający majątkiem hrabiego, który opowiada, że do hrabiego przychodził pewien pan, podający się za jego syna.

— Kiedy hrabia Burski zginął i w jakich to się stało okolicznościach? — zwraca się doń przewodniczący.

— Było to 7-go września — odpowiada świadek. — Ten pan przyszedł jak zwykle w godzinach przedpołudniowych... Długo spacerował po alejach parkowych... Potem widziałem jak razem wyszli. Więcej już pana hrabiego nie widziałem... Sądziłem, że musiał dokądś wyjechać. Nie przejmowałem się więc zbytnio jego nieobecnością. Ale gdy minęło kilka dni i pan mój nie wracał, a w prasie pojawiły się owe sensacyjne wiadomości o upiornym mordercy i walizkach, wtedy niepokój wkraśli się do mego serca i udałem się do policji... Pokazano mi fotografię zwłok, odnalezionych w walizkach, ale choć brak tam głowy, mimo to poznałem ciało mego pana...

— Więc świadek twierdzi, że zwłoki znalezione w trzech walizkach stanowią ciało hrabiego Burskiego?..

— Tak jest...

— A teraz proszę uważać... Niech świadek spojrzysz na oskarżonego... Czy to jest ten sam pan, który odwiedzał hrabiego Burskiego i z którym hrabia Burski wyszedł krytycznego dnia z ogrodu, aby więcej już nie wrócić?..

Chudzik podniósł wystraszone oczy. Cały świat, zda się, miał w tej chwili skierowany wzrok na świadka, który po chwilowym wahaniu odpowiedział z całkowitą pewnością w głosie:

— Tak, to ten sam!

Chudzik zatrząsał rękami i padł na ławę. Adwokat Głowniewski poruszył się niespokojnie i pochylił głowę nad aktami.

Wśród publiczności powstało wielkie poruszenie. Przy drzwiach woźny sprzeczał się z jakimś jegomościem. Był to ów garbusek z pierwszego rzędu, który domagał się wypuszczenia go z sali. Woźny tłumaczył mu, że nie wolno otwierać drzwi w czasie rozprawy. Przewodniczący zwrócił woźnemu uwagę, by uspokoił publiczność. Nie chcąc przedłużać sporu, woźny otworzył drzwi i garbusek wyszedł do siebie.

— Niech mi pan powie — zwrócił się przewodniczący do świadka — czy są jeszcze jakieś dowody, stwierdzające, że to właśnie oskarżony był owym panem, podającym się za syna hrabiego i że to on właśnie tak często konferował z hrabią?..

— Owszem — odparł świadek —

## Rozdział jedenasty

### Gdzie jest garbusek?

Więść o kartce, podrzuconej przez tajemniczego garbuska na sali sądowej, lotem błyskawicy rozniosła się po całym mieście, wywołując zrozumiąłą sensację. Urząd śledczy postawił na nogi cały swój aparat policyjny. Wywiadowcy rozbiegli się na wszystkie strony, szukając podejrzanego garbuska. Rozesłano listy gończe, nakazujące zatrzymanie każdego napotkanego mężczyzny z garbem na plecach. Policjanci i wywiadowcy zwracali baczną uwagę na plecy wszystkich pasażerów w pociągach i tramwajach.

Kilku ułomnych zatrzymano i odprowadzono do urzędu śledczego, lecz każdy z nich z łatwością mógł wykazać swe alibi.

Podczas gdy policja tajna i mundurowa weszła na wszystkie strony, szukając mordercy hrabiego Burskiego, prawdziwy garbusek po wyjściu z sądu wolnym krokiem podszedł do rogu, gdzie czekał już nań auto. Szofer nie pytał o adres, wiedział dokąd zawieźć swego pana. W aucie garbusek zmienił gruntownie swą powierzchowność... Gdyby go ktoś obserwował w tej chwili byłby niemal zdumiony zmianami, jakie zaszły raptownie w jego powierzchowności. Przedewszystkiem znikł garb, stanowiący coś w rodzaju jednostronnego plecaka, wypełnionego szmatami i kamieniami. Zmieniła się również twarz po zdjęciu peruki z przedziałkiem, z pod której ukazała się bujna, kuczka czupryna. Kilka manipulacji przy twarzy pokazały prawdziwe oblicze garbuska o nieco skośnych oczach i wstających policzkach. Gdy zdjął spodnie, by przebrać garnitur, ukazała się jego krepka, atletyczna postać o muskularnych ramionach i nogach.

Po upływie godziny z auta wysiadł elegancki, przystojny młodzieniec z laszczką, przewieszoną przez ramię.

Ten sam młodzieniec wszedł następnego dnia na salę sądową i stanął przy ścianie. Oczywiście, że nikomu nie wpadłoby nawet w myśl, że ów przy-

Takim dowodem jest notatka w notesiku hrabiego... Notesik ten dołączony jest do dowodów rzeczowych... Policja znalazła go w pałacu hrabiego...

— Jaka była treść tej notatki?..

— Treść była następująca: „Zakończyć nonsensową sprawę z Ch. i W.”

— Czy hrabia miał krewnych?..

— Nie... nikogo...

— A wrogów?..

— O, napewno nie... — odparł świadek.

W tej chwili podszedł do prokuratora i wręczył mu jakąś kartkę.

Prokurator przeczytał i zbladł.

— Skąd pan ma tę kartkę? — zwrócił się do woźnego.

Na sali zapanowała cisza.

Przewodniczący przerwał badanie świadka.

— Leżała na ziemi, panie prokuratorze... — odparł woźny — To ten garbusek ją podrzucił... Dopiero teraz zauważyłem...

Prokurator szybko podsunął kartkę przewodniczącemu.

Sędziowie pochyliłi głowy i przeczytali następujące słowa, wypisane ołówkiem:

— Nie dreczcie niewinnego człowieka!.. Czego chcecie od Chudzika?.. To ja zamordowałem hrabiego Burskiego!.. Serwus!

Przewodniczący podniósł się z miejsca i oświadczył drżącym głosem wśród ogólnej ciszy:

— Przerwywam rozprawę sądową do jutra!

Poczem pośpiesznie wyszedł z sali, a za nim pobiegł prokurator...

Wobec tego przewodniczący rzekł: — Sąd postanawia przejść nad tą sprawą do porządku dziennego... Proszę wprowadzić świadka Gewerta!

Woźny znowu otworzył drzwi od pokoju świadków i zawołał:

— Świadek Gewert!

Przed sądem stanął niski, tęgawy człowieczek w szarem palcie z aksamińnym kołnierzykiem i z melonikiem w ręku.

— Pan Gewert? — zwrócił się doń przewodniczący.

— Tak jest... — odparł świadek.

— Czy pan jest właścicielem sklepu walizek przy ulicy Podleśnej?..

— Tak jest...

— Kiedy popełniono kradzież w pańskim sklepie?..

— W nocy z 4-go na 5-ty września...

— Czy pan widzi walizki, leżące przed stołem sędziowskim?..

— Tak, widzę...

— Czy to są walizki, skradzione z pańskiego sklepu?..

— Musiałbym się im przyjrzeć zbliska...

— Proszę, niech się pan zbliży...

Świadek podchodzi do stołu. Nachyla się. Wszyscy podnoszą głowy.

— Tak, to są moje walizki...

— Ile takich walizek skradziono panu?..

— Cztery...

— Cztery takie same?..

— Tak...

— A pozatem drobne przedmioty i kilka neseserów...

— W jakich okolicznościach popełniono tę kradzież?..

Mieszkanie moje mieści się tuż przy sklepie... — wyjaśnił świadek — Sypialnia graniczy prawie ze sklepem. Było to pewnie około drugiej w nocy... Nagle słyszę w sklepie jakieś szmery... Nic nie mówiąc i nikogo nie budząc, wchodzę ostrożnie do sklepu... Ledwo tylko przekroczyłem próg, a tu wpada na mnie i od razu knebuje mi usta... Nie mogłem więc wzywać pomocy... Napastnik skrepił mi nogi i ręce poczem zabrał się do dalszej pracy... Widziałem jak uciekał z łupem, lecz nie mogłem go, niestety, przytrzymać...

W tej chwili wtrącił się adwokat Głowniewski:

— Czy świadek widział dobrze napastnika?..

— Owszem... Naprzeciw mego sklepu stoi latarnia uliczna więc mogłem rozróżnić łatwo jego sylwetkę...

— Doskonale... A więc proszę spojrzeć na oskarżonego i powiedzieć, czy to on skradł te walizki?.. Niech oskarżony wstanie...

Gewert spojrział na Chudzika i zaprzeczył ruchem głowy:

— Nie, tamten był znacznie wyższy...

Oświadczenie to wywarło na wszystkich wielkie wrażenie. Młodzieniec, stojący pod ścianą uśmiechnął się jedynym kącikiem ust.

Następnie zeznał nadkomisarz Belza, opowiadając sądowi o perypetyjach śledztwa.

Stwierdził on, iż według przeprowadzonego dochodzenia walizka oddana została do przechowania bagażowej dnia 7-go września około godziny 6-ej przed wieczorem. W trzy dni potem Chudzik wraz z synkiem odebrał walizkę i tego samego dnia zrzucił ją do zamiejskiego stawu. Jednocześnie odkryto pod mostem drugą walizę, a w dwa dni potem znaleziono trzecią walizę w parku miejskim między drzewami. Waliza to zawierała resztę zwłok bez głowy, której nie udało się dotychczas odszukać.

(Dalszy ciąg jutro).









## Walka o pierwsze miejsce w tabeli W niedzielę we Lwowie walczy Pogoń z Wisłą krakowską

Obecnie wkraczamy już w końcową fazę rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Niezwykle interesująco zapowiadają się ostatnie walki w grupie pierwszej, gdzie najpoważniejsze szanse do tytułu mistrza posiadają Wisła i Legia. Nie bez szans znajdują się również Ruch i Cracovia. Zeszłoroczny mistrz Polski do tej pory rozegrał najmniejszą ilość spotkań i trudno przewidzieć co przyniosą najbliższe mecze tej drużyny. Niemalże wpływ na ukształtowanie się tabeli ligowej grupy pierwszej będą miały spotkania nadchodzącej niedzieli. Zainteresowanie opinii sportowej skupia się dookoła dwóch sensacyjnych spotkań Pogoni z Wisłą we Lwowie oraz Ruchu z Cracovią w Wielkich Hajdukach.

Lwów nie może w sezonie bieżącym narzekać na brak atrakcji, gdyż mecz niedzielny z Wisłą zapowiada się jako pierwszorzędną sensacją. Pogoń, zajmująca obecnie drugie miejsce w tabeli ma okazję wysunięcia się na czoło. Prawdopodobnie drużyna lwowska wzbogaci się o dwa punkty, bowiem na swoim boisku jest Pogoń niepokonana. Należy przytem wziąć pod uwagę, że zespół Wisły składa się w lwiej części z młodych zawodników, którzy mogą nie podołać poważnemu zadaniu jakie czeka ich na terenie lwowskim.

Cracovia jedzie do Wielkich Hajduk bez większych szans na zwycięstwo. W grach o mistrzostwo prześladowuje zespół krakowski pech. Dwaj czołowi zawodnicy tej drużyny Kossok i Kisieliński ulegli poważniejszemu kontuzjom, a środkowy pomocnik Chruściński wskutek dyskwalifikacji wogóle nie występował jeszcze w sezonie bieżącym. Zeszłoroczny mistrz Polski zmuszony jest więc występować w osłabionym składzie i trudno wobec tego liczyć się z jego zwycięstwem na Śląsku.

### Przed wyjazdem repr. Armji do Bukaresztu

(RM) Wyjazd reprezentacji Armji do Bukaresztu został postanowiony definitywnie i nastąpi w czwartek 28 b. m.

Pierwsze spotkanie naszego zespołu odbędzie się 1 października, chociaż nie jest jeszcze dokładnie ustalony program turnieju piłkarskiego ani skład naszej reprezentacji.

Jak wiadomo, w Warszawie jest zorganizowany specjalny obóz treningowy po którym reprezentację ustalił kpt. Mielech. Pomimo osłabienia w związku z wyjazdem graczy, niektórych drużyn ligowych, wszystkie mecze o mistrzostwo Ligi odbędą się normalnie według terminarza.

### Z 8-go na 1-go października

przesunięto mecze ligowe

(RM) Międzypaństwowy mecz piłkarski z Czechosłowacją, proponowany na 1 października, odbędzie się w późniejszym terminie, a ponieważ w związku z tym mecze ligowe nie były na ten dzień dotychczas wyznaczone, PZPN przesuwa na 1 października wszystkie mecze, które miały być rozegrane według kalendarzyka 8 października.

### Trener Cejzik przy pracy

Trener lekkoatletyczny PZLA, p. Cejzik, pracował do dnia 15 bm. nad zawodnikami stolicy.

Obecnie — do końca miesiąca p. Cejzik zatrudniony będzie w Lublinie, a przez październik — w Poznaniu.

### Pięciobój pań o mistrzostwo Polski

W nadchodzącą niedzielę odbędą się we Lwowie ogólnopolskie lekkoatletyczne zawody pań o mistrzostwo Polski w pięcioboju.

Trzeci mecz w grupie walczącej o tytuł mistrza Ligi rozegrany zostanie w Warszawie między Legią, a ŁKS-em. Zespół stołeczny ma wreszcie okazję zdobycia pierwszych punktów. W dotychczasowych pięciu spotkaniach Legia popisała się fatalnie. Przypuszczać więc należy, że w niedzielę, zechcą wojskowi zrehabilitować się za dotychczasowe niepowodzenia. Sprawa z ŁKS-em nie będzie jednak zbyt łatwa i jeśli wojskowi wystąpią znów bez swego „asa” Martyny utrata dalszych dwóch punktów nie jest wykluczona.

W grupie drugiej walczącej o utrzymanie się w lidze toczą się mniej zacięte boje. Kluby, które zajmą ostatnie dwa miejsca w tabeli mają jeszcze szansę utrzymania się w lidze, gdyż wezmą udział w grach eliminacyjnych z jednym z finalistów rozgrywek o wejście do Ligi.

Zresztą sytuacja finansowa drużyn,

należących do drugiej grupy jest tak fatalna, że niejedyn z nich wolałby już obecnie zrezygnować z zaszczytu zajmowania miejsca w polskiej extra klasie piłkarskiej.

W niedzielę rozegrane zostaną w tej grupie dwa mecze. W Siedlcach KS. Strzelec 22, zajmujący pierwsze miejsce w tabeli, ma znów okazję wzbogacenia się o dalsze dwa punkty. Przeciwnikiem siedlczan będą Czarni lwowscy, którzy mimo zwycięstwa pod Wartą poznańską nie są zbyt groźnym przeciwnikiem.

Niespodzianka w postaci przegranej gospodarzy nie jest tu jednak wykluczona.

Drugi mecz rozegrany zostanie w Krakowie między Podgórzem a Wartą. Oczekiwać należy gry bardzo zaciętej. Na zwycięzcę tego meczu typujemy zespół poznański.

Becalli



nowy rekordzista świata w biegu na 1500 mtr.

## Czołowi motocykliści polscy

startują w niedzielę w Morawskiej Ostrawie

W niedzielę, dnia 24 września r. b. odbędą się w Morawskiej Ostrawie (Czechosłowacja) międzynarodowe wyścigi samochodowe i motocyklowe p. n. 5. Morawski Okruhu.

W powyższych zawodach biorą rokrocznie udział najlepsi kierowcy Europy.

W bieżącym roku zostali również zaproszeni najlepsi motocykliści Polski Bathelt, Baron, Geyer I i II oraz Kryśta. Wszyscy z B. B. K. M. Bielsko.

Szansę na zajęcia czołowych miejsc posiadają Bathelt i Kryśta. Ostatni wyjazd na niedzielnych zawodach między narodowych w Mysłowicach rewelacyjną formę, zajmując trzy pierwsze miejsca oraz pierwsze miejsce w wyścigu narodów, w którym wzięli udział najwybitniejsi jeźdźcy Austrii, Niemiec Jugostawji.

Kryśta ma więc sposobność wykazania swych umiejętności na zawodach poza granicami kraju.

## Długodystansowe mistrzostwa kolarskie

Polski rozegrane zostaną w nadchodzącą niedzielę w Warszawie

Na torze dynasowskim w Warszawie rozegrane zostaną w nadchodzącą niedzielę długodystansowe mistrzostwa kolarskie Polski na przestrzeni 50 kilometrów.

W zawodach wezmą udział czołowi długodystansowi kolarze polscy, jednakże decydująca walka rozegra się

prawdopodobnie między Michałakiem a jego stałym rywalem Olekiem.

Sensację budzi start emigranta paryskiego Hadrysia, którego w wyścigu dookoła Polski prześladował pech, to też nie mógł on wykazać prawdziwej klasy.

## Wielki wyścig motocyklowy

reprezentantów 8 państw. — 140 zawodników stanęło na starcie

Londyn, 20 września.

We wtorek, wyruszyło w wielki wyścig motocyklowy stu czterdziestu motocyklistów, reprezentujących osiem państw: Anglię, Holandję, Włochy, Czechosłowację, Irlandję, Węgry, Szwajcarię i Niemcy.

Jest to wielki wyścig „wytrzymałości” na dystansie 200 mil.

W pierwszym dniu zdarzył się wypadek, który zadecydował o wycofaniu się z wyścigu zawodników czeskich. Motocyklista czeski Kaiser spadł z na-

stępu w pełnej szybkości i został ranny. Ciężko poranił się przy upadku zawodnik holenderski, który wpadł na przechodzącego przez szosę barana.

Drugi znajdują się w złym stanie z powodu padającego deszczu. W ciągu pierwszych godzin wycofało się 7 zawodników, a w ciągu całego dnia — 20.

Po pierwszym etapie prowadzą zespoły angielski i niemiecki, którym nie zanotowano dotąd ani jednego punktu karnego.

## Tłoczyński wyjeżdża do Pragi dzisiaj

(RM) Reprezentacja tenisowa Polski na mecz z Czechosłowacją, który rozpoczyna się w dniu jutrzejszym, opuściła Warszawę we wtorek wieczorem. Wyjechali, jako kierownik rtm. Riedl oraz Jędrzejowska, Hebda i Wittman.

Tłoczyński wyjeżdża, wskutek choroby ojca, dopiero w dniu dzisiejszym w towarzystwie p. Olchowicza, jednak zdąży przybyć na mecz.

W piątek zostaną rozegrane 2 gry pojedyncze panów, w sobotę gra podwójna i mieszana, zaś ostatniego dnia, w niedzielę, — pozostałe 2 gry pojedyncze panów i gra pojedyncza pań.

Czesi wystąpią w składzie następu-

jącym: gry pojedyncze panów: Mentzel i Siba; gra podwójna panów: Malecki i Hecht, gra mieszana: Merhautova i Mentzel oraz pojedyncza pań: Deutsch.

Po ukończeniu meczu tenisowego z Czechosłowacją, wszyscy nasi tenisiści, za wyjątkiem Hebdy (zajęcia zawodowe), wyjeżdża z Pragi na turniej do Meranu, gdzie przybędzie również Dubieńska.

W Meranie w grze podwójnej pań wystąpi para: Jędrzejowska, Dubieńska, natomiast w grach mieszanych: Jędrzejowska i Tłoczyński oraz Dubieńska i Wittman.

## Ostatnia konkurencja lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Ostatnią konkurencją w tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski, w konkurencjach męskich, będzie — chód na 50 klm.

Zawody w tej specjalności odbędą się w Lucku, w dniu 1 października br.

### Sharkey pokonany przez King Lewinsky'ego

Amerykański bokser w wadze średniej, King Lewinsky, pokonał na punkty w 10 rundach byłego mistrza świata w wadze ciężkiej, Sharkey'a. W pierwszej i trzeciej rundzie Sharkey poszedł na ziemię i skończył walkę kompletnie wyczerpany.

### Rekord światowy w biegu dwugodzinnym

Ernest Harper, olimpijski lekkoatleta angielski, ustanowił światowy rekord w biegu 2-godzinnym, mając wynik — 20 mil, 1604 yardy, 2 stopy, 6 cali.

Dotychczasowy rekord był w posiadaniu H. Greena od roku 1913 i wynosił 20 mil 952 v.

### Reprezentacja Łodzi grać będzie z Ł. K. S-em

Jak się dowiadujemy w dniu 1 października, który został zarezerwowany przez P. Z. P. N. na mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja, projektowane jest przez ŁOZPN zorganizowanie ciekawego meczu między ligową drużyną ŁKS-u a reprezentacją łódzkich klubów A-klasowych.

W razie ewentualnych przeszkód mecz między ŁKS-em a reprezentacją zostanie zorganizowany w Łodzi w innym terminie.

### Purje pokonany przez Ladoumegue

Ladoumegue pokonał Purje w biegu na 2 klm., uzyskując dobry wynik 5:28,4 sek. Finn miał czas 5:29,2 sek.

Bieg odbył się w ramach meczu lekkoatletów zawodowych i zorganizowany był przez klub Ladoumegue'a. Widzów — 5000, bardzo mało — biorąc pod uwagę start tak świetnych zawodników.

### Bokserzy grudziądzcy wygrali w Gdańsku

Bawiąca w Gdańsku drużyna bokserka BBG z Grudziądza pokonała miejscową Gedanę w stosunku 11:5.

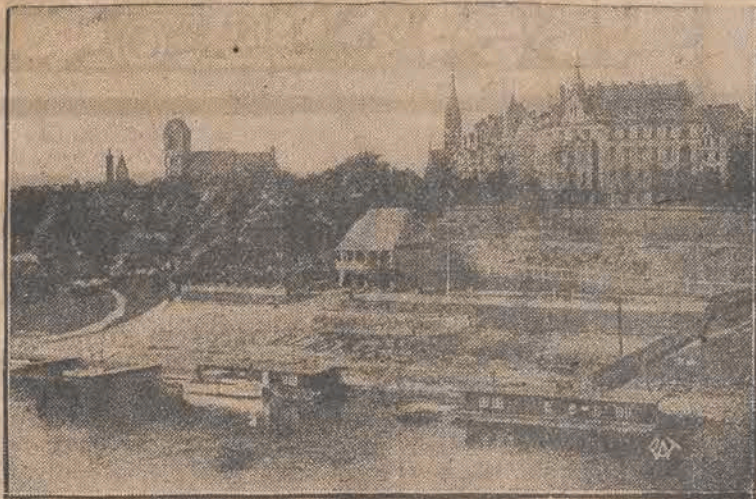


## Powrót z manewrów



Jeden po drugim wracają pułki z manewrów do swych stałych miejsc postoju. Na zdjęciu spontaniczna owacja na cześć powracającego do Torunia 63-go p. p.

## Nowy ośrodek sportów wodnych



Ogólny widok Ośrodka Sportów Wodnych nad Wisłą w Toruniu, wybudowanego staraniem tamtejszego komitetu W. F. i P. W.

## Wychowanie młodzieży we Włoszech



W obecności Mussoliniego odbyły się pokazy oddziałów „ballia”. Na zdjęciu młody sygnalista daje znaki za pomocą chorągiewek.

## Katastrofa samolotowa w Anglii



W czasie wyścigów konnych w Londynie, spadł na tor wielki bombowiec, rozbijając się doszczętnie. Jedną osobą została zabita, dwie ciężko ranne.

## Ślub słynnej śpiewaczki włoskiej



Słynna śpiewaczka włoska, Mariada Salvatini, poślubiła posła ltewskiego w Berlinie, d-ra Saulsa. Na zdjęciu młoda para, wracająca po ceremonii ślubnej.

## Codzienna nowelka „Expressu”

## Kreolka.

W Havannie trwały walki. Na ulicach miasta zbierały krwawe żniwo karabiny maszynowe. Szale zwycięstwa przychyliły się ciągle z jednej strony na drugą.

Porucznik Lorenzo pędził co koń wyskoczy. Przez trzy noce z rzędu ani na chwilę nie zmrugał oka. Był wściekle zmęczony i marzył o wypoczynku. Dzisiaj wreszcie pozwolono mu prześpać się.

Przydzielono mu jakąś kwaterę w luksusowej willi, stanowiącą własność pewnego hiszpana.

Porucznik Lorenzo zeskoczył z konia i zadzwonił do drzwi wejściowych. Otworzył mu jakiś bardzo wysoki, brodaty mężczyzna.

— Bardzo pana przepraszam, panie poruczniku, — rzekł cichym głosem, — ale nie będzie pan mógł u mnie przenoćować. Moja żona jest ciężko chora, nie wiem, czy lekarze potrafią ją uratować. Dzisiejsza noc jest decydująca. Możeby pan poszukał innej kwatery.

— Bardzo mi przykro — odparł mu stanowczo oficer, — ale będę musiał u pana pozostać. Przeżywamy wyjątkowe czasy. Walki trwają. Nie mogę teraz szukać innej kwatery.

Hiszpan przez parę chwil spoglądał na niego milcząco. Zdawało się, że za chwilę zlapie oficera za kark i wyrzu-

ci za drzwi.

Lecz w tym momencie ukazał się drugi mężczyzna. Zbliżył się on szybko do oficera i chwytając go za rękę, powiedział:

— Jestem lekarzem. Tam w pokoju leży ciężko chora, która już prawie zupełnie postradała zmysły. Dzisiejsza noc jest decydująca. Jeśli przetrzyma kryzys, pozostanie przy życiu. Pan musi pójść do niej i z nią porozmawiać, to właśnie może uratować niebezpieczną.

— Czy pan oszalał, panie doktorze? — wrzasnął hiszpan.

Ale lekarz nie słuchał go nawet i wprowadził oficera do wnętrza willi.

Po chwili znaleźli się w wspaniałym apartamencie. Na podłodze rozłożone były drogie dywany. Przy oknie w dużym, białym łóżku leżała młoda, niezwykle urodziwa kreolka.

Porucznik Lorenzo stanął, jak wryty. Tak pięknej kobiety nie widział jeszcze nigdzie w życiu.

Chora przyciągnęła go natychmiast do siebie. Pochwyciła go za rękę i pocałowała ją obsypywać gorącymi pocałunkami.

— Juan, najdroższy mój Juan — szeptała, spoglądając na Lorenza błędnym wzrokiem. — Tak długo czekałam na ciebie. Nie wierzyłam już, że ciebie zobaczę. Ale tyś przyszedł, ukochany,

nie zapomniałeś o mnie...

Porucznik Lorenzo szybko domyślił się wszystkiego. Kreolka przyjęła go za innego oficera, z którym widocznie utrzymywała bliższe stosunki. Była przecież bardzo chora, miała podobno przeszło 40 stopni gorączki, a w pokoju panował półmrok.

— Nie odpowiadaj jej pan — szepnął mu do ucha lekarz. — Boję się, że jeśli usłyszysz pański głos, to eksperyment się nie uda.

Lorenzo usłuchał go. Chciał zresztą usunąć się. Sytuacja była dlań bardzo nieprzyjemna.

Ale chora, widząc, że on się podnosi z krzesła, zawołała:

— Jeśli ode mnie odejdiesz, to ja umrę!

Lorenzo pozostał więc przy niej. Przyniesiono mu trochę wina i świeżych owoców. Pochłoniął to wszystko z błyskawiczną szybkością.

Kreolka przez cały czas nie odrywała od niego swych pięknych czarnych oczu.

— Czy pamiętasz, Juanie, — szeptała doń — nasze rozmowy przy zachodzie słońca. Ostatnio przychodziłam do ciebie bardzo często. Gdy tylko mąż wychodził z domu, wymykałam się do ciebie. Mój mąż przecież nie wie o niczym. Jemu się ciągle zdaje, że kocham go, tak jak dawniej, a tymczasem on mnie już wcale nie obchodzi. Kocham tylko ciebie. Dla ciebie jestem gotowa w każdej chwili poświęcić życie.

Mąż jej, ten hiszpan, który otworzył

drzwi porucznikowi, przez cały czas był w pokoju. Słyszał więc wszystko. Ale siedział w dalszym ciągu cicho i w dawało się, że nawet nie rozumie tego wszystkiego, co się dokoła niego działo.

W ten sposób upłynęły dwie godziny.

Porucznik Lorenzo nie mógł długo wytrzymać przy chorej. Po godzinie znów chciał się podnieść, błagając lekarza wzrokiem, by mu już pozwolił odejść.

— Wykluczone — szepnął doń lekarz. — Musi pan przy niej siedzieć dopóki nie usnie. Przecież tu chodzi o życie ludzkie.

Lorenzo musiał więc ustąpić.

Chora odzywała się już coraz rzadziej. Od czasu do czasu wymawiała tylko następujące słowa:

— Juanie, Juanie, jak ja ciebie kocham!

Gdy wreszcie zaczęło świtać, kreolka nagle usnęła.

— Pan jej uratował życie — powiedział lekarz. — Kryzys już minął. Gdy teraz się obudzi, będzie już jej znacznie lepiej.

Porucznik Lorenzo wreszcie wyszedł z sypialni.

Niestety, nie mógł już nawet myśleć o wypoczynku. Na godzinę siódmą rano miał wyznaczony posterunek przed prochownią, znajdującą się za miastem.

Gdy opuszczał willę, hiszpan milcząco uściśnął mu rękę.

Ten człowiek w ciągu jednej nocy zestarzał się przynajmniej o dziesięć lat.

Tłum. D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.